ROK II. Bezpłatny dodatek do „Dziennika Bydgoskiego". NR. 7.

SIŁA

Miłość Wolność Sprawiedliwość

„SIŁA" wychodzi co czwartek. Cena numeru pojedyńcz. w Polsce 10 mkp., w Niemczech 1 mkn.

Prenumerata na miesiąc luty 40 mkp. — w Niemczech 4 mkn. miesięcznie. — Prenumeratę przyjmuje ekspedycja

ADRES: Redakcji, Administracji i Ekspedycji: Poznań, Skarbowa 12 — Telefon nr. 16-89. —

Korespondencje bez podpisu i dokł. adresu umieszczane nie będą. Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od 9—3

Organ Chrześcijańskiego Narodowego Stronnictwa Pracy

Narodowa Demokracja przeciwko nam.

Polak, trzeźwo patrzący na bieg wypadków politycznych i życie partji w Polsce, zauważył niewątpliwie, że grupy polityczne w kraju naszym dzielą się wyraźnie na 2 obozy. Pierwszy z nich dąży przedewszystkiem do ugruntowania i utrwalenia naszej niepodległości i pragnie wysiłek całego narodu w pierwszym rzędzie skierować w tym właśnie kierunku. Drugi zaś obóz osłabia te dążenia przez skierowywanie uwagi ogółu na sprawy, w tej chwili mniej ważne; w licznych wypadkach, których wyliczać chyba nie potrzeba, wprowadza obóz drugi inowacje, których jawnym skutkiem jest zamęt i nieład a, co zawsze za tem idzie, niezadowolenie.

Obozem pierwszym to blok stronnictw narodowych. Na czele obozu drugiego stoją socjaliści, żydzi i masoni, działający pod wyraźnym wpływem czynników obcych. Socjalistom chodzi o wprowadzenie chaosu i niezadowolenia w myśl maksymy: „Czem gorzej tem lepiej", bo tylko niezadowolenie doprowadzić może do znienawidzenia obecnego ustroju i do stworzenia podłoża, na którym socjaliści pragną budować przewrót i następnie władzę swoją. Żydom nie zależy na szybkiem ułożeniu się u nas stosunków, bo materjalnie najlepiej wychodzą na nieładzie i anarchji. Masonom zaś, mającym swoich tajnych popleczników tak w grupach powyższych jak i innych, chodzi o to, aby Polska była słabą i skazaną na stałą pomoc obcych, bo wówczas tylko stanowi dla nich wdzięczny teren podłych i nikczemnych operacji.

Pomiędzy powyżej określonymi 2 obozami toczy się zacięta walka, w której zwartości obozu narodowego przeciwstawili kierownicy drugiego intrygi i sprytnie, w najmniejszych szczegółach, obmyśloną metodę: działania za pomocą innych.

Dla podbicia obozu narodowego i ujęcia władzy całkowicie w swoje ręce, postanowili socjaliści, obóz narodowy rozbić i przez to osłabić.

W tym celu gwałtownie zaatakowali jednego z członków obozu narodowego i to Narodową Demokrację, która — przyznać to trzeba — w łonie swojem skupiała największe grono inteligencji i która przy należytem wykorzystaniu tych sił byłaby mogła stać się istotnie najgroźniejszym przeciwnikiem socjalistów i tychże zgubnych dla Polski koncepcji.

Opierając obliczenia swoje na prądach demokratycznych, postępowych, nurtujących w społeczeństwie naszem, nazwali socjaliści N. D. — „reakcją", aby w ten sposób z góry wszystkich uprzedzić co do charakteru jej wysiłków i grupy inne odstraszyć od pójścia w pewnych wypadkach razem z partją, którą okrzyczano jako wsteczną, reakcyjną.

I istotnie — przyznać trzeba — ta metoda socjalistów nie pozostała bez owoców. Podczas kiedy np. w początkach Sejmu Witosowcy i enperowcy w sprawach, złączonych z polityką zagraniczną, albo i w innych kwestjach, dla Państwa naszego ważnych, szli razem z Nar. Dem., to ostatnio obie te grupy widzimy stale w ogonku socjalistów, grożących im zaciekłą kampanją na wypadek poparcia przez nich stanowiska endeckiej „reakcji". Często słyszeliśmy właśnie z terenu sejmowego, że enpeerowcy byli za stanowiskiem Zw. Lud. Nar. (N. D.) ale głosowali przeciw, aby się nie narazić na zarzut, że idą z N. D.

Metoda rozbijania obozu narodowego przez bezwzględne zohydzanie jednego z jego członków, przyniosła socjalistom — jak już powiedzieliśmy — owoce. Ujawniają się te sukcesy w tem, że liczne dziedziny życia naszego zdołali socjaliści zabagnić swoimi pomysłami, nie stanowiącymi coprawda jeszcze całkowitej realizacji programu socjalistycznego, przyczyniającymi się jednak znakomicie do wytworzenia jeszcze większego zamieszania w stosunkach naszych społecznych i zagmatwiania pojęć, opartych na dotychczasowym ustroju społecznym, czyli pomysłami, przygotowującymi grunt pod dalsze ziarna.

Dla kierowników naszego ruchu te plany socjalistyczne nie były tajemnicą. I dlatego też nic dziwnego, że Chrz. Narodowe Stronnictwo Pracy, znając całość misternej tkanki sidła socjalistycznego, na lep socjalistów nie poszło i nie powiększyło ilości tych grup, które od obozu narodowego się odsunęły i — nie tworząc własnej podstawy działania — wpadły w chytrze zastawione sidła socjalistów i stojących za nimi żydów i masonów.

W wszystkich sprawach ogólno państwowych dla bytu niepodległego Państwa naszego podstawowych, Chrz. Nar. Str. Pracy szło w obozie narodowym razem z N. D., nie zważając na to, że to pociąga za sobą kierowane przez socjalistów zaczepki, że nazywano nas „ogonkiem", „służkami" endecji albo nawet „reakcjonistami". Będąc ruchem całkowicie niezależnym, samodzielnym, mogliśmy nad takimi zarzutami agitacyjnymi przechodzić do porządku dziennego. Tego stanu rzeczy nie zmieniły nawet krzyki, źle informowanych gazet, „bezpartyjnych" w rodzaju „Dziennika Poznańskiego", „Przeglądu Porannego" itd., które uważały, że zachowanie nasze wypływa z cichego sojuszu z Nar. Demokracją i z zasady: „Maszerować oddzielnie a bić razem" („Getrennt marschieren, vereint schlagen").

Że to mniemanie dzienników takich jest mylne, tego chyba zapewniać nie potrzebujemy. Podkreślamy tylko jeszcze raz, że zachowanie nasze w stosunku do N. D. było jedynie podyktowane taktyką socjalistów, zdążających do rozbicia obozu narodowego.

Z tego też względu nie atakowaliśmy Zw. Lud. Nar. w kraju, aby nie iść na rękę socjalistom, którzy — co nie ulega wątpliwości — są wrogami państwowości polskiej.

Wychodząc z takiego to założenia, mieliśmy prawo przypuszczać, że Związek Ludowo Narodowy (N. D.) oceni sytuację z tem samem zrozumieniem i że on, widząc zażartą naszą walkę z socjalistami i żydostwem, odnosić się będzie do nas z lojalnością niemniejszą.

Tymczasem jest inaczej. Już kilka miesięcy temu dowiedzieliśmy się, że na poufnych zebraniach Zw. Lud. Nar. rozpoczęto zasadniczą przeciwko nam kampanję

Skoro zaś dla sprostowania fałszywych pogłosek Rada Naczelna naszego stronnictwa opublikowała oświadczenie, że ruch nasz jest ruchem wszechstanowym, kampanja ta wypłynęła na forum publiczne. Narodowa Demokracja zaczęła szerzyć twierdzenia, że ruch nasz jest ruchem klasowym, demagogicznym, szkodliwym i nie mającym racji bytu. W pewnych miejscowościach posuwał się Zw. Lud. Nar. nawet do kompromisu z członkami obozu, idącego na pasku socjalistów, aby tylko przeważające wpływy nasze utrącić i ubić. Nie cofnięto się nawet przed wstrętną demagogją (zob. korespondencję z Środy).

Walka ta wzmaga się w tym stopniu, w jakim Ch. Demokracja w obozie narodowym bierze w swoje ręce inicjatywę.

Narodowa Demokracja (Związek Ludowo-Narodowy) rzucił nam więc rękawicę.

Walce, nam w tak niegodziwy sposób narzuconej, oczywiście z drogi schodzić nie będziemy. Odpowiedzialność zaś za to złożyć musimy na barki jej inicjatorów.

Mówiąc o tej walce (z naszej strony na razie obronnej), zaznaczamy równocześnie, że to nie znaczy, jakobyśmy mieli zamiar zmienić nasze stanowisko w stosunku do przeciwników z lewej strony. Oni w dalszym ciągu pozostaną naszymi wrogami, bo są wrogami silnej wewnętrznie i na zewnątrz Ojczyzny. Na lep socjalistycznych frazesów nie pójdziemy. Drogę naszą nakreślają nam nasze zasady. Pójdziemy nią śmiało, bez obaw, wierząc niezłomnie, że pod znakiem krzyża zwyciężymy.

Nowe przesilenie?

Już od dwóch mniejwięcej tygodni krążą uporczywie pogłoski, że dni żywota obecnego gabinetu są policzone. Polska stoi — tak mówią ogólnie — przed nowem przesileniem.

Czy tak jest istotnie? Nad tem pytaniem warto się zastanowić. Nim to jednak uczynimy, należy rozważyć, czy gabinet obecny nie spełnił swojego zadania i czy są powody ku temu, aby rząd obecny usuwać.

Obecny gabinet stanął przy objęciu władzy przed poważnemi zadaniami. Miał uzdrowić zabagnione finanse i usunąć bezład i anarchję, sprowadzone na Polskę przez Witosa.

Z początku zdawało się, że gabinet obecny sprosta swemu zadaniu, posiadając w łonie jako ministra skarbu p. Michalskiego, fachowca o wybitnych — jak się w pierwszej chwili zdawało — zdolnościach.

Pod wrażeniem klęski walutowej otrzymał rząd pełnomocnictwa, których żaden rząd nie miał. A pozatem jedno miał plus, a mianowicie zaufanie i poparcie całego, spragnionego silnych rządów społeczeństwa.

Tymczasem rząd złożył cały szereg pięknych deklaracji, uzyskał od Sejmu kilka poważnych ustaw, zabrał się nawet do ich realizacji, upada jednak ostatecznie dzięki własnej słabości.

Bezład w gospodarce państwowej powiększa się. Waluta, z początku polepszająca się, zaczyna znów spadać, w kraju szerzy się zastraszająco bezrobocie, niknie bezpieczeństwo publiczne, a ster nawy państwowej, jakby ukrytą ręką kierowanej ku przepaści, z rąk rządu coraz więcej się usuwa.

Na tem podłożu powstały dążenia do obalenia gabinetu. Wykładnikiem tych dążeń jest tak lewica jak i prawica.

Lewica pragnie obecną słabość rządu wykorzystać dla siebie. Po kuluarach sejmowych tłucze się znów widmo centrolewu. Lewicy chodzi o to, aby rządy ująć w swoje ręce i pod egidą tych rządów lewicowych przeprowadzić wybory.

Prawica skłania się do walki z gabinetem obecnym z względów zasadniczych. Nie podobają się jej rozm. czyny rządu, które wypłynęły z uległości wobec lewicy.

Centrum Narodowe (Chrz. Nar. Str. Pracy i Nar. Chrz. Str. Ludowe) zachowuje dotychczas rezerwę. Oczywiście i ono ma cały szereg zastrzeżeń. Skoro jednak przed narodowemi grupami centrowemi stanie kwestja przesilenia, nie będzie ona rozpatrywaną z punktu widzenia partyjnego. Punktem wyjścia dla tych grup było i pozostanie: Dobro Państwa. Centrum Narodowe nie będzie mogło głosować za zmianą gabinetu, dopóki nie będzie miało pewności, że nowy rząd będzie lepszym od starego. Społeczeństwo nie mogłoby się pogodzić z tem, aby miejsca ludzi słabych zajęli partacze albo gracze partyjni.

Socjaliści a żydzi.

Ciekawy jest stosunek żydów do socjalistów i odwrotnie. Często się zdarza, że jedni na drugich wymyślają, nie zdarza się jednak nigdy, żeby jedni drugich isto-

---

EDMUND BANC.

Zarząd a działalność koła.

IV.

Prawdziwie sprawny zarząd nietylko dbać będzie nad dobrem koła w gronie członków już pozyskanych.

Staraniem jego będzie zjednywać jak największe grono zwolenników idei naszej, czy to przez odpowiedni dobór do pracy zwolenników, których nazwijmy np. mężami zaufania.

Wyobrażam sobie, że im więcej pracę zdecentralizujemy, tem lepszych wyników po niej się spodziewać będziemy mogli. Koła np., które oprócz zarządu sprawnego, posiadać będzie pewną liczbę mężów zaufania, i dzielnicę swą pomiędzy tychże odpowiednio podzielą, zyskać mogą po mału przez ustną agitację tychże mężów zaufania coraz więcej wyznawców naszego kierunku chrześcijańsko - demokratycznego, zwłaszcza wśród sfer — których mamy jeszcze dość liczne szeregi, — które o stronnictwie albo bardzo mało albo zupełnie nic nie wiedzą.

Zważmy bowiem, że prasa nasza nie docieka jeszcze do wszystkich zakątków, choćby tylko Poznania, że dużo mamy ludzi, w gruncie duszy wyznawców cichych idei naszej, lecz czytających organy innych partji, ludzi zupełnie apolitycznych, którym nawet kierunek pisma, które czytują, nie bardzo się podoba, ale którzy o naszym organie, który przecież w ostatnich dopiero czasach przeszedł w ręce nasze, nie wiele wiedzą, jak kolosalna zmiana pod względem sposobu myślenia w nim nastąpiła. Biorą go oni wciąż jeszcze za to, czem był dawniej, nie wiedząc o jego przemianie, mimo tej samej nazwy na jego czole.

Dlatego też staraniem każdego zarządu być winno, aby wszyscy członkowie nasi organ nasz czytywali, stale i zawsze na każdem zebraniu, pogadance czy wiecu o tem przypominać winniśmy, a jeżeli tak postępować będziemy, przekonamy się, że w niedługim czasie, niespodzianie liczba zwolenników naszych wzrośnie.

Na dowód przytoczę mały przykład z czasu ostatnich wyborów.

Wiadomo wszystkim, że rozwinęliśmy dość szeroką agitację za listą chrześcijańskiej demokracji. Ludzie chętni do pracy, rozrzucali odezwy nasze po całem mieście, tak w ubożuchnej chatce, jak w mieszkaniach inteligentów i ludzi bardzo majętnych. Z tych to odezw dowiedział się o programie naszej pracy m. i. także jeden z kapłanów naszych, który dotąd ruchem naszym prawie wcale się nie zajmował, gdyż — jak sam oświadczył — nie znał dokładnie ani stronnictwa, ani programu chrześcijańskiej demokracji. Dopiero agitacja przedwyborcza zaprowadziła go w szeregi nasze, gdyż program nasz, program oparcia polityki o zasady chrześcijańskie, był mu najbliższy w stosunku do dotychczasowych jego przekonań. I — oświadcza — jeżeli ja, jako człowiek inteligentny — dotąd niewiele wiedziałem o chrześcijańskiej demokracji i jej działalności, to jak mało wiadomości o niej mieć musi nasz drobny rzemieślnik i robotnik!

Najlepszym to dla nas dowodem, że nie należy nam ani na krok ustawać w rozwijaniu możliwie jaknajszerzej zakrojonej agitacji, gdyż tylko tym sposobem dotrzeć będziemy mogli do wszystkich tych cichych zwolenników naszych, którzy dotąd o nas nie wiedzą.

Nie nam czekać na lud nasz poczciwy i w gruncie rzeczy szczerze katolicki — lecz **my iść winniśmy** pomiędzy ten lud i głosić mu na każdym calu, że jedynem stronnictwem politycznem dla każdego, który pragnie, aby polityka państwa naszego zawsze i stale opierała się niewzruszenie o zasady chrześcijańskie, zasady Chrystusowe, oparta była o tę opokę, której bramy piekielne nie przemogą, bo czuwa nad nią sam Chrystus Pan, jest stronnictwo chrześcijańskiej demokracji innemi słowy Chrześc. Narod. Str. Pracy.

Wiemy, że ono jest wszechstanowe, że znajdzie w nim miejsce i człowiek pracy umysłowej i fizycznej, byle główną jego zasadą było, oprzeć się w każdej dziedzinie życia o niewzruszone zasady chrześcijańska.

Jeżeli tak postępować będziemy, jeżeli na czoło nasze, choćby w najmniejszym kole, wysuwać będziemy ludzi zdolnych a dzielnych do pracy, ludzi znanych nam z tego, że stoją szczerze na gruncie naszej św. wiary katolickiej i na jej to fundamencie wszystkie swe poczynania opierają, jeżeli postawimy obok przychylnego nam inteligenta, wyrobionego pracą własną nad sobą zwykłego robotnika i jeżeli oni zgodnie ze sobą współpracować zamierzają i będą, ustaną w niedługim czasie owe skargi i żale, a my sami radować będziemy się z wyników tej pracy, w której składamy tyle trudów i mozołów.

Koniec.

tnie zwalczali. Jeżeli chodzi o walkę z ruchem chrześcijańsko - demokratycznym, żydzi i socjaliści znajdą się zawsze na jednej platformie i w jednym, zwartym obozie. Tego sojuszu nie zdołała rozbić nawet świadomość, że ta robota jest dla Polski szkodliwą. O tem przekonać się można znów z słów, zamieszczonych w następującej notatce „Głosu Narodu“:

„Jak wiadomo — pisze powyżej cytowany dziennik — wszystkie międzynarodówki socjalistyczne, choć tak zawzięcie kłócą się pomiędzy sobą, są rozczulająco solidarne na punkcie nienawiści do Polski. Fakt ten, o którym dawno świergocą wróble na dachach, dojrzał wreszcie p. Daszyński i ogłosił w tej sprawie list otwarty do jednego z towarzyszów partyjnych. Porusza on tam i sprawę żydów w Polsce, łączącą się tak ściśle z działalnością międzynarodowego socjalizmu.

„Polski żyd — pisze p. Daszyński — był w Wiedniu i w Berlinie istotą wyśmiewaną i mocno nielubianą. W Wiedniu cała niemal burżuazja utworzyła potężną partję o ideologji antysemickiej, a Dr. Lueger był najpopularniejszą postacią w Wiedniu. W Prusach żyd nie mógł być oficerem. W Rosji żydom nie pozwalano mieszkać, a tam — na terytorjum dawnej Polski — gdzie mieszkać im było wolno, urządzano pogromy żydowskie, wstrząsające swoją masowością i okrucieństwem. **Otóż wszyscy ci wrogowie żydów gotowi są natychmiast bez żadnej rozwagi, stać się opiekunami żydów, jeżeli tylko ci zaczną skarżyć się na Polskę.** Każdy człowiek, który obwieści światu, że w Polsce leje się krew żydowska, każdy kto zaprodukuje na ten temat najniemożliwsze nawet legendy, znajdzie chętny posłuch“.

P. Daszyński, stwierdziwszy ten fakt, nie dotyka naturalnie drażliwej sprawy jego przyczyn. Najzajadlej oskarżają Polskę o „reakcję“, „antysemityzm“ i najrozmaitsze zbrodnie popełnione na żydach — jego zagraniczni przyjaciele z międzynarodówek socjalistycznych, które, jak wiadomo, znajdują się pod komendą żydów. Nic dziwnego więc, że te międzynarodówki — które, jak stwierdza p. Daszyński, Polskę „skazały na śmierć“ — ze sprawy żydowskiej zrobiły taran do rozbijania państwa polskiego...“

Pan Daszyński przyznaje więc, że żydzi są wrogami Polski, to mu jednak absolutnie nie przeszkadza siedzieć w tem „miłem“ towarzystwie Perla, Diamanda, Liebermanna i innych, z nimi wspólnie urządzać w Sejmie burdy karczemne, obniżać powagę tej najwyższej w Państwie instytucji i łączyć się w międzynarodówce, kroczącej pod egidą wpływów żydowskich.

Cóż na to powiedzą członkowie Polskiej Partji Socjalistycznej w b. zaborze pruskim, którzy się często reklamują tem, że dla Polski gotowi poświęcić wszystko? Obłudę ich potwierdził ich własny „lew“.

Z życia stronnictwa

Ubezpieczenie na czas bezrobocia.

Gniezno, 4 lutego 1922.

W czwartek w uroczystość N. M. P. Gromnicznej odbyło się na sali Garbarni Wielkopolskiej przy ul. Jeziornej o godz. 5 po poł. zebranie tutejszego Koła. Kilkaset obecnych wysłuchało z wielkiem skupieniem referatu ks. prof. sem. duch. Bielawskiego, który dotyczył bardzo aktualnej sprawy zabezpieczenia robotnika na czas bez[illegible]. Prelegent oparł swój referat na [illegible]cie ustawy odnośnej, wniesionym od parlamentu Rzeszy niemieckiej.

Na wstępie zauważył mówca, że bezrobocie, to zjawisko zawsze i wszędzie się powtarzające, a obecnie jako rezultat wojny i w związku z nią będących przewrotów walutowych występuje w bardzo ostrej formie nawet w państwach starych, zagospodarowanych, o wysokiej walucie, jak np. Anglja. Nam jako państwu młodemu potrzeba się od nich uczyć i pilnie śledzić, abyśmy nie zostali w tyle. Bardzo rozwinięte jest w tym względzie ustawodawstwo niemieckie, ale widać niedostatecznie, kiedy niedawno wniesiono do parlamentu wyżej wzmiankowany projekt. „Reichsarbeitsblatt“, dziennik urzęd. Min. Pracy, z października, podaje bliższe szczegóły tego projektu, który traktuje o zabezpieczeniu robotnika: 1. na wypadek bezrobocia, 2. na wypadek choroby w czasie bezrobocia i 3 na wypadek skróconego zarobku przez uzupełnienie go do normalnej płacy. — Wkładki miały opłacać w ⅓ części sam robotnik, w ⅓ pracodawca, a w ⅓ państwo wraz z gminą. Projekt przewiduje nietylko samo ubezpieczenie na wypadek bezrobocia, ale także wynajdywanie i organizację pracy, rozmieszczanie poszukujących pracy, a odmawia wsparcia tym, którzy okażą wstręt do pracy. Jako przestrogę dla naszych robotników, udających się do Niemiec, niech służy owo postanowienie projektu, że państwo niemieckie ma prawo w razie bezrobocia zerwać kontrakty z obcokrajowcami i od pracy ich usunąć. Projekt obejmuje także pracowników umysłowych, tj. inteligencję, która jest nieraz w gorszem materjalnem położeniu od robotników. Referent wspomniał też o podobnej angielskiej ustawie, która atoli jest zbudowana więcej na rozbudzeniu zmysłu oszczędnościowego wśród robotników.

Na tle referatu wyłoniła się szczegółowa i ożywiona dyskusja, wśród której podkreślono, że gdyby u nas podobna ustawa miała wejść w życie, to musiałaby pociągnąć za sobą reformę całego ustawodawstwa robotniczego, gdyż trudno od robotnika żądać, aby płacił za k[illegible]ych, do związku zawodowego, a nadto do kasy bezrobocia. Podniesiono też, że istniejące związki zawodowe mogłyby daleko więcej ulżyć niedoli bezrobotnych, gdyby zamiast bawić się w politykę, pilnowały lepiej materjalnych interesów robotników. Ze strony członków Z. Z. P. starano się odeprzeć twierdzenie, jakoby Z. Z. P. niedostatecznie opiekowało się interesami robotników, a co do zarzutu, zajmowania się polityką, to twierdzono, że dziś niczego niema bez polityki i nic się bez niej obejść nie może. Po skończonej dyskusji uchwalono na wniosek referenta rezolucję następującej treści:

„Zebranie gnieźnieńskiego Koła Chrz. Nar. Str. Pracy wzywa swych posłów, aby jaknajrychlej wnieśli do Sejmu projekt ustawy o zabezpieczeniu robotników 1. na wypadek bezrobocia, 2. na wypadek choroby w czasie bezrobocia. 3. na wypadek skróconego zarobku wskutek skróconej pracy“.

Zebranie miało przebieg poważny i spokojny; po zebraniu zapisywano nowych członków.

Antoni Loster.

Poznań-Wilda.

W niedzielę, 12. bm. odbyło się w sali restauracji „Podbipięta“ przy ul. Wierzbięcice walne zebranie Chrz. Nar. Str. Pracy Koło Poznań-Wilda. O godzinie 3 zagaił zebranie w zastępstwie nieobecnego, a usprawiedliwionego przewodniczącego p. Mizgalski. Dla przeprowadzenia zebrania walnego przewodnictwo powierzono p. E. Bańcowi. Po kilku słowach wstępnych i udzieleniu organizacyjnych wskazówek przez tegoż, przystąpiono do sprawozdań zarządu. Zebrani przyjęli sprawozdania do wiadomości i wybrali zarząd nowy w następującym składzie: p. Mizgalski, prezes; p. Jankowiakówna, sekretarka, p. Kliszczyński, skarbnik oraz radni pp. Rozwadowski i Święcicka.

Po wyborze zarządu przyjęto cały szereg uchwał, odnoszących się do organizacyjnego życia naszego Koła. Pod koniec przedstawił obecny na zebraniu także p. poseł Fiołka kwestję monopolu tytuniowego.

Zebranie solwował przewodniczący o godzinie 5.

J.

Środa.

(Pan Marweg prowokował). Wieść o tem, że w Środzie przyszło do połączenia się trzech grup pod sztandarem Chrz. Nat. Str. Pracy, wywołała nietylko w Środzie, ale i w całej okolicy zadowolenie u tych, co czują, że w łączności leży uzdrowienie naszych stosunków. Zadowolenie to jednak nie mogło być — rzecz to zresztą zrozumiała — ogólne, choćby dlatego tylko, że do grup łączących się należał Zw. Lud. Nar. Ten fakt nie pozwolił naczelnemu sekretarzowi N. D. w Poznaniu, p. Marwegowi, spać spokojnie. Zwołał więc p. Marweg w Środzie zebranie celem wyjaśnienia, że obywatele nie dobrze zrobili, że się z Chrz. D. łączyć nie należy.

Zebranie to odbyło się 29. 1. br. Oczywiście przybyli także chadecy. Przybyłych pp. Marwega i Bociana proszono, aby solidarności i zgody, jaka zapanowała w Środzie, nie rozbijali. Sekretarz generalny Narodowej Demokracji (inaczej Związku Ludowo Narodowego), która stale wysuwa konieczność solidarności narodowej, na te wezwania jednakże nie zareagował. W toku swego przemówienia zaznaczył, że Chrz. Nar. Str. Pracy jest stronnictwem klasowem, a ideologję swoją zapożyczyło od N. D. (To i Zw. Lud. Nar. jest klasowy? — Red. „Siły“). Dla zastraszenia słabych i naiwnych przepowiedział p. Marweg, że nie wszyscy z naszych „12 apostołów“ wejdą przy nowych wyborach do Sejmu, gdyż zdaniem referenta N. P. R. odbierze połowę tych mandatów [illegible]. Pan K[illegible] z naszego stronnictwa p[illegible] się tym wywodom, twierdząc słusznie, że Chrz. D. nie jest stronnictwem klasowem, czysto robotniczem, bo łączy w szeregach swoich i broni ludzi pracy, a nie tylko robotników, na podstawach i zasadach chrześcijańskich. Na to powiedział p. Bocian, że firmy chrześcijańsk. nie nosi się na czole ale w sercu. (Nic nowego, bo to samo opowiada wszędzie Ciszak i Nader z N. P. R.) Twierdził p. Bocian dalej, że o ile chodzi o zasady chrześcijańskie, to N. D. jest pod tym względem doskonała, bo ma więcej księży w

swym obozie niż Chrz. D. (Duchowni ci prawdopodobnie nie będą zbudowani wstydliwością p. Bociana. Jak zaś wygląda obrona zasad chrześcijańskich w tym obozie, o tem świadczy głosowanie Zw. Lud. Nar. w kwestji szkoły wyznaniowej. — Red. „Siły").

Widząc, że wszystkie perswazjo zebranych nie przekonywują, zaczął p. Marweg mówić o tem, że (o zgrozo!) Chrz. D. głosuje za ustawą o ochronie lokatorów (w której to kwestji posłowie z N. D. idą w ogonku Chrz. Dem. Red. „Siły"). Kiedy i ten „argument" zebranych na sali kupców nie przekonał, p. Marweg poddał krytyce działalność ks. Adamskiego, który popiera ruch współdzielczy i odgrywa w nim poważną rolę. Najwięcej gniewało p. Marwega, że 6-letni smyk (Chrz. Dem. ośmiela się narzucać swoją wolę dorosłemu i dojrzałemu mężowi, jakim jest Zw. Lud. Nar.

Eskapada generalnego sekretarza N. D. i jego adjutanta do Środy zakończyła się fiaskiem. Pan Marweg, nie chcąc wyjeżdżać z pustemi rękoma, zapisał sobie adres jednego obywatela, za pomocą którego prawdopodobnie będzie chciał kontynuować swoją szkodliwą robotę.

Nieszczęściem dla N. D. jest to, że przysłała dla Środy 2 ludzi, którzy swojem zachowywaniem się i profesorsko-mentorskim tonem zrazili wszystkich. Panowie Marweg i Bocian występowali tak, jakoby mieli przed sobą żaków szkolnych, którzy nic nie wiedzą, a sami pojedli wszystkie rozumy.

Możemy zapewnić tych panów, że ich przyjazd do Środy zagrzał nas do dalszej pracy w obranym przez nas kierunku i że nie spoczniemy, aż zasady, głoszone przez Chrz. Nar. Str. Pracy, odniosą walne zwycięstwo.

* *

W tym samym dniu odbyło się zebranie naszego Koła z odczytem: Zasady i dążenia Chrz. Nar. Str. Pracy. Odczyt, oparty na referacie ks. Adamskiego, wywołał obszerną dyskusję, w której uczestniczyli Minierski, Królak, Kapałczyński i Jackowiak. Wszyscy mówcy podkreślali zgodnie, że jedynie ruch chrześcijańsko-demokratyczny jest zdolny, uzdrowić człowieka i społeczność.

Pan Foltynowicz stawił wniosek, ażeby na znak czci dla ks. Adamskiego powstać z miejsc i wyrazić za pracę jego cześć i poszanowanie. Zgromadzeni przyjęli wniosek ten z entuzjazmem. Do zasłużonego działacza naszego, ks. Adamskiego, wysłano osobny list.

W wolnych głosach proponował prezes powiatowy, inspektor szkolny, p. Kapałczyński, aby dla agitacji zaabonowano 2 egzemplarze „Postępu", które należałoby wywiesić w miejscach widocznych do publicznego czytania. Aby zdobyć na ten cel odpowiednie fundusze, proponował p. K. dobrowolną składkę. Zgromadzeni podjęli ten wniosek z zapałem. Zebrano 740 mk. Pan Królak ofiarował na cel, proponowany przez p. Kapałczyńskiego bezinteresownie jeden egzemplarz „Postępu". Drugi egzemplarz zaabonuje Koło.

Nastrój na zebraniu był bardzo miły i serdeczny. Na zakończenie odśpiewano jedną zwrotkę Roty.

Religja jest kamieniem probierczym, którym należy mierzyć i sądzić zamiary polityków; religijne uczucie powinno oczyszczać ich praktyki i podwyższać ich dążenia.

Lord Cecil Hugh.

Sprawy społeczne

Odezwa.

Szczęść Boże naszej przyszłej pracy!

Słowami powyższemi wita się wszystko to, co się nowego rozpoczyna, dobrego nam zapowiada. I my Agenci pocztowi, temi słowami staropolskiemi możemy się także słusznie pozdrowić.

Z utęsknieniem czekaliśmy na tę Jutrzenkę, która nas obecnie oświeca. Powstała dla nas odpowiedniejsza organizacja pod nazwą „Filja Agentów Pocztowych Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego Poznań—Pomorze".

Oddawna pragnęliśmy takiego odpowiedniego połączenia. A dokonawszy nareszcie tego wielkiego dzieła, przyrzekamy sobie szczerze żyć z sobą w zgodzie i się wzajemnie popierać.

Niech będzie hasłem naszem „Zgoda, Jedność, Łączność"! Podwaliny najważniejsze społeczeństwa naszego. Bierzmy się więc do dzieła, bo chcąc sobie zapewnić pomyślne postępy ,powinniśmy się koniecznie złączyć w jedno silne stowarzyszenie, przez liczne zastępy nasze popierane.

Wzywamy was koledzy i koleżanki, którzy jesteście jednej myśli przystępujcie do nas.

„Zgoda, Jedność, Łączność"!

Sam.

Rozrost wpływów ruchu chrześcijańsko-społecznego.

Z. Z. P. wmawia swoim członkom, że Chrześcijańskie Związki Zawodowe nie mają w Polsce wpływu. Tymczasem jest faktem niezaprzeczonym, że — o ile chodzi o Małopolskę i b. Kongresówkę — Chrześcijańskie Związki zawodowe stoją co do liczby na drugiem miejscu, wydzierając tam w licznych miejscowościach pierwszeństwo socjalistom. Prasa naszego kierunku donosiła swego czasu, że nawet w t. zw. fortecy czerwonej, w zagłębiu krakowskiem zrobiły związki nasze poważne wyłomy i że przy wyborach do kas chorych w licznych miejscowościach zdobyły mimo ostrej opozycji żydowsko-socjalistycznej całkowitą przewagę. Obecnie dowiadujemy się o nowych, bardzo korzystnych dla nas wynikach, świadczących o dalszym rozroście wpływów ruchu chrześcijańsko-społecznego. Otóż w Cieszyńskiem, gdzie do niedawna jeszcze związków chrześcijańskich nie było wcale, odbyły się w niedzielę 5 lutego br. wybory do Rady Powiatowej kasy chorych. Głosowano w Cieszynie, Goleszowie, Istebnej, Skoczowie i Ustroniu. Do wyborów stanęły dwa obozy: chrześcijański i socjalistyczny. Mimo niesłychanej agitacji wyborczej ze strony socjalistów, połączonych z żydami, uzyskała lista chrześcijańska prawie połowę głosów. W Cieszynie padło na listę chrześcijańsko-społeczną 332 głosów, na socjalistyczną 568, w Skoczowie na chrz. społ. 242, na soc. 142, w Goleszowie na chrześc. społ. 71, na socj. 470, w Ustroniu na chrześc. społ. 60, na socj. 426, w Istebnej na chrz. społ. 52, na socj. 18 głosów. Razem uzyskała lista chrześcijańsko-społeczna 757 głosów, socjalistyczno-żydowska 1624 głosów.

Akcją wyborczą ze strony chrześcijańsko-społecznej kierował p. Antoni Konior, sekretarz okręgowy chrześc. Związków zawodowych w Cieszynie, po stronie socjalistyczno-żydowskiej kierował agitacją wyborczą poseł Reger.

Wybory do Kasy chorych w Cieszynie stwierdziły, że tam, gdzie istnieją placówki chrześcijańskiego ruchu robotniczego socjaliści tracą swoje wpływy, które do niedawna jeszcze mieli niepodzielnie. Organizacje chrześcijańskie na Śląsku odniosły przy wyborach piękne zwycięstwo.

Przedewszystkiem doktryna...

Sejm ustawodawczy uchwalił cały szereg dobrych ustaw, z których dzięki brakowi dostatecznie przygotowanego aparatu administracyjnego, niestety dotąd nie wiele mamy pociechy. Jedną z takich ustaw jest „Ustawa o Kasach chorych", która cały szereg odrębnych kas ma skupić w jedną całość i równocześnie zaprowadzić kasy tam, gdzie ich jeszcze wcale nie było. Każdy rozumny człowiek zrealizowałby ustawę przez zabezpieczenie przedewszystkiem tych, którzy jeszcze nie są zabezpieczeni na wypadek choroby, kasy zaś istniejące, a funkcjonujące dobrze pozostawiłby w spokoju, aż do chwili wyszkolenia sił, któreby całość mogły objąć i należycie poprowadzić.

Inaczej zapatrują się na to socjaliści, którzy siedzą w ministerstwie pracy i opieki społecznej. Chcą oni odrazu robić wszystko, a skutek jest ten, że z roboty tej wychodzi bałagan, zamęt, szkodzący tylko robotnikom. I nic dziwnego, że w takich warunkach robotnicy, posiadający swoje dobrze funkcjonujące kasy chorych, nie chcą nawet słyszeć o ogólnej kasie chorych, funkcjonującej marnie. Fakt taki zaszedł świeżo w Wieliczce pod Krakowem. Pisze o nim „Głos Narodu" co następuje:

„Z powodu wielkiego wzburzenia, jakie ogarnęło robotników salinarnych w Wieliczce, którego przyczyną było niespodziewane przydzielenie ich do Powiatowej Kasy chorych, udała się deputacja chrześcijańskich robotników do dyrektora żupy solnej p. Dawidowskiego z prośbą o urzędowe wyjaśnienie.

Dyr. Dawidowski oświadczył: „Słuchajcie. Nie należelibyście do Pow. Kasy chorych, ale przychodzili do mnie Klemens Tatara, prezes Rady Robotniczej P. P. S., pos. Klemensiewicz i dr. Moryc Horowitz, obecny prezes Powiatowej Kasy chorych i tak napierali na mnie, że musiałem wydać rozporządzenie, iż od 1 lutego br. będziecie należeć do Powiatowej Kasy chorych, choć nie mam dotąd na to żadnego polecenia z Warszawy.

Teraz robotnicy wieliccy wiedzą, komu za wdzięczają to szkodliwe dla nich zarządzenie zapłacić."
i będą umieli za nie czerwonym przywódcom

Tak to socjalistom jedynie chodzi o urzeczywistnienie swoich pomysłów. Jak na tem wychodzą robotnicy, o to ich głowa nie boli.

Od Redakcji.

— **Do Środy:** Na zebranie, w dniu 26. lutego rb. przybędzie poseł Bigoński.

Redaktor: **E. Bigoński.**